



NIE BÓJ SIĘ,
PRZYJDŹ TAKI,
JAKI JESTEŚ

NIE BÓJ SIĘ,
PRZYJDŹ TAKI,
JAKI JESTEŚ

SPIS TREŚCI

| | |
|---|-----------|
| <i>Apokryf o Niniwitach (Jon 3, 11)</i> | 7 |
| <i>Dziesięć okruchów biblijnych</i> | 9 |
| 21 spotkań o modlitwie adoracyjnej | 11 |
| <i>Dolina Pięciu Kamieni</i> | 44 |
| <i>Powiatka o mądrym królu Salomonie</i> | 47 |
| <i>Tydzień dla nawrócenia</i> | 49 |
| | |
| <i>Niebieska koronka</i> | 50 |

Copyright by
Juventus Christiana 2023

ISBN
978-83-960973-9-2

Druk
PRESSPRINT.PL
29-100 Włoszczowa, ul. Partyzantów 107

Apokryf o Niniwitach (Jon 3, 11)

Księga Jonasza nie jest szczególnie obszerną księgą Starego Testamentu. To zaledwie czterdzieści osiem wersetów, które stanowią cztery rozdziały. Trzeci rozdział to dziesięć wersetów, dlaczego zatem... *werset jedenasty*? Uważny biblista będzie się zżymał na takie biblijne osobliwości, chociaż (o ile nasz biblista odważy się do swego niezadowolenia dodać szczyptę pobożności) po pewnym czasie odnajdzie wyjaśnienie: werset jedenasty należy traktować jako głosę, jako swoisty apokryf, który w szlachetnym zapale dopisał do tekstu proroka Jonasza jakiś współczesny kopista o gołęmbim sercu... W jego wersji rozdział trzeci Księgi Jonasza kończy się następująco: *Król Niniwy przemówił: „Skoro prorok Jonasz przybył, by głosić nam nawrócenie, więc teraz my wyruszamy w świat, by innym ogłaszać Ewangelię miłosierdzia...”*

Odczytujemy ten werset w starym kościele Przemienienia Pańskiego na kieleckim Białogonie. Skoro prorok Jonasz i król Niniwy zapraszają nas, abyśmy wyruszyli w świat, by innym ogłaszać Ewangelię miłosierdzia, więc... warto rozpocząć ewangelizację świata od ewangelizacji swojego życia, od przemienienia (czyt. nawrócenia) własnego serca. Najlepszym (najpiękniejszym) sposobem nawrócenia serca jest powierzenie się Najświętszemu Sercu Jezusowego, dlatego zapraszamy każdego do adoracji Najświętszego Sakramentu. Gdziekolwiek na świecie człowiek klęka przed Eucharystycznym Sercem Jezusa, dokonuje się przemienienie serca. W trudnej sztuce modlitwy adoracyjnej towarzyszy nam Vinny Flynn, amerykański ewangelizator, znany jako „człowiek, który w telewizji EWTN śpiewa koronkę do Bożego miłosierdzia”. Niechaj będzie dla nas takim współczesnym prorokiem Jonaszem. A nawet królem Niniwy.

Mała wskazówka: jako współcześni Niniwici możemy rozpocząć lekturę tego podręcznika adoracji Najświętszego Sakramentu

w dowolnym miejscu (czyli na dowolnej stronie), ale najlepiej byłoby przyjść przed Jezusa Eucharystycznego, aby przeczytać krótki fragment „podręcznika”, a potem trwać przed Jezusem, który zna nasze serca. I ma moc, by przemienić nasze życie. Pamiętaj, to, co wydaje się trudne, wcale nie jest takie trudne, jeżeli podejmujemy wysiłek „z Bożą pomocą”. Nie bój się, przyjdź, tak jak jesteś.

Kielce-Białogon, w święto Matki Bożej Anielskiej, 2 sierpnia 2023 r.

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”.

Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany ostonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: „Wstańcie, nie lękajcie się!” Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa (Mt 17, 1-8).

Wybrał pięć gładkich kamieni ze strumienia,
włożył je do torby pasterskiej,
którą miał zamiast kieszeni,
i z procą w ręce skierował się ku Filistynowi (1 Sm 17, 40).

Pozostał tylko Jezus i kobieta (...) Jezus rzekł do niej: „Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?”. A ona odpowiedziała: „Nikt, Panie!”. Rzekł do niej Jezus: „I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!”. A oto znów przemówił do nich Jezus tymi słowami: „JA JESTEM ŚWIATŁOŚCIĄ ŚWIATA. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 9-12).

Gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu (Mt 6, 6).

Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w Imię moje, tam Ja jestem pośród nich (Mt 18, 20).

*Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie;
kołaczcie, a zostanie wam otworzone (Łk 11, 5-13).*

*Otrzymacie wszystko, o co na modlitwie
z wiarą prosić będziecie (Mt 21, 22).*

*Twoje słowo jest lampą dla moich stóp
i światłem na mojej ścieżce (Ps 119, 105).*

*Odrzućmy więc uczynki ciemności,
a przyobleczmy się w zbroję światła (Rz 13, 12).*

*Niechaj odstąpi od nieprawości każdy,
kto wzywa imienia Pańskiego (2 Tm 2, 19).*

NIE BÓJ SIĘ, PRZYJDŹ TAKI, JAKI JESTEŚ

21 spotkań o modlitwie adoracyjnej

Wejdźcie, padnijmy na twarze, uwielbiajmy, zegnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył. Albowiem On jest naszym Bogiem, a my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego ręku (Ps 95, 6-7).

Dziesięć lat temu opublikowano książkę „21 Ways to Worship”, której autorem jest Vinny Flynn, katolicki ewangelizator, ojciec siedmiorga dzieci, znany jako „człowiek, który w telewizji EWTN śpiewa koronkę do Bożego miłosierdzia”, głoszący przejmujące nauczanie o miłosierdziu Bożym, Maryi, sakramentach świętych i Kościele (wersja polska: 21 sposobów modlitewnego uwielbienia. Przewodnik po adoracji eucharystycznej, tł. Paweł Kopycki, Kraków 2019). Zapraszamy na 21 spotkań o adoracji eucharystycznej w ramach diecezjalnego kongresu. Nie bój się, przyjdź taki, jaki jesteś...!

Nie bój się (1)

W ramach 21 spotkań o adoracji eucharystycznej – pod wspólnym hasłem: „Nie bój się, przyjdź taki, jaki jesteś” – dzisiaj pierwsze spotkanie-refleksja: WYSKAKUJ Z BUTÓW!

Często lękamy się adoracji i trwania na modlitwie przed Jezusem Eucharystycznym, ponieważ wydaje się to nam... zbyt trudne! Jednak najważniejsze jest zrozumienie, że adoracja nie jest modlitwą dla wybranych, lecz dla każdego – i nie jest ona nieobowiązkowa. Jeśli chcesz wzrastać duchowo, musisz znaleźć czas na adorację!

Przypomnijmy słowa papieża Benedykta XVI: „Bóg nas zna i czeka na nas w Jezusie Chrystusie w świętym sakramencie. Nie pozwólmy,

by czekał daremnie. Nie mijajmy tego, co dla naszego życia najważniejsze i największe, roztargnieni i bierni”.

Modlitwa adoracyjna rodzi się z serca zachwyconego Bogiem – oto Jest tutaj, dla mnie, nieustannie. Ten, który jest Miłością przemienia moje serce. Pozwólmy sobie na luksus zachwytu, może najpierw emocjonalnego, szalonego, który „wrywa z butów”, dodaje skrzydeł, aby stopniowo zmienić się w zachwyty prawdziwie duchowy, w postawę Mojżesza. Pan Bóg objawia się mu w postaci ognia, a Mojżesz musi najpierw zzuć buty, stanąć z pokorą przed żywą i rzeczywistą Obecnością samego Boga. Podobnie człowiek adoracji musi zdjąć buty (*swoje buciki albo buciory*), często zabłocone kalosze, którymi są wszystkie nasze związki ze sprawami ciemności. To wszystko, co nie pozwala na spotkanie z pełną światłą łaskawością Boga: niewyznane grzechy lub przywiązanie do grzechu, nadmierne pragnienia i przywiązania, rozmaite urazy, sprawy nieprzebaczone, krzywdy, złość, gorycz, złe myśli, złe postawy, nieuporządkowane uczucia, troski, lęki, obawy – i tak dalej, i tak dalej...

Zacznijmy od odrzucenia tego, co sprawia, że jesteśmy przed Bogiem zablokowani, zamknięci. Zacznijmy od prostej modlitwy – „Panie, pomóż mi... sam nie dam rady!” I jeszcze: „Przyjdź, Panie Jezu!”

Nie bój się (2)

W ramach 21 spotkań o adoracji eucharystycznej – pod wspólnym hasłem: „Nie bój się, przyjdź taki, jaki jesteś” – dzisiaj drugie spotkanie-refleksja: EKSMITUJ NIEPOŻĄDANYCH LOKATORÓW!

W drugim rozdziale Ewangelii Janowej zapisano scenę wypędzenia kupców ze świątyni. Pan Jezus sporządza bicz, bije na prawo i lewo bankierów, którzy z domu Bożego uczynili targowisko. Bez takiej gorliwości o świątynię Bożą trudno wyobrazić sobie człowieka adoracji, trudno odnaleźć siłę do codziennej i wytrwałej obecności

przed Bogiem w Najświętszym Sakramencie. Skoro apostoł Paweł pisze, że jesteśmy świątynią Bożą i że Duch Święty mieszka w nas (1 Kor 3, 16), więc należy sporządzić bicz i wypędzić ze świątyni naszego ciała niepożądanych lokatorów. Należy oczyścić swoje serce, bowiem to właśnie „z serca pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa” (Mt 15, 19-20). Eksmituj tych niepożądanych lokatorów z twojego serca, a staniesz się zdolny do uwielbienia Boga.

Warto wyobrazić sobie swoje serce jako królestwo, w którym na tronie zasiada król. Kto jest tym królem, zasiadającym na tronie w naszym królestwie? *Jeśli nie jest to Jezus Chrystus, musisz obalić samozwańczego króla. Zrzuć z tronu fałszywe bożki, bo tylko Jezus jest Królem!* Takim bożkiem może być wszystko, co staje się dla nas ważniejsze niż Bóg. To może być nawet coś, co postrzegamy jako dobro: nasza praca, wygląd, życie towarzyskie, ulubiony klub sportowy, a nawet życie religijne. Bożkiem jest to wszystko, co przesłania nam Boga. To wszystko, do czego się przywiązaliśmy albo od czego się uzależniliśmy, jednocześnie zaniedbując swoje obowiązki wobec innych ludzi, a Bóg przestał być w centrum naszego życia.

W jaki sposób pokonać bożki, które ciągle podsuwają nękające nas pokusy ciała, świata i diabła? Otóż Vinny Flynn podaje prostą radę: wystarczy uśmiechnąć się do Matki Bożej i powiedzieć: „Matko moja, spójrz na tego starego dziadogę, szatana, który próbuje odebrać mi łaskę zbawienia. Nadepnij mu na głowę, Maryjo. Zmiażdż tego węża swoją piętą. Do Ciebie, Maryjo, należy zwycięstwo, dlatego Tobie się powierzam”.

Warto schronić się w Niepokalanym Sercu Maryi, która jest najlepszą nauczycielką modlitwy adoracyjnej. Nie bój się, z Maryją idź do Jezusa.

Nie bój się (3)

Niedawno gościł w naszej parafii bp Jan Kot z dalekiej Amazo-nii. Ksiądz biskup nie tylko zarządza diecezją Zé Doca, ale jest również miłośnikiem pisarstwa Fernanda Pessoa (podobnie jak nasz proboszcz). Dlatego trzecią refleksję o adoracji eucharystycznej zacznijmy od wypisu z portugalskiego pisarza:

Moją niezdolność do życia ochrzciłem mianem geniuszu, a moje tchórzostwo zamaskowałem nazywając je wyrafinowaniem. Umieściłem sam siebie, boga pozłacanego fałszywym złotem, na ołtarzu z malowanej tektury udającej marmur (F. Pessoa, „Księga niepokoju”).

Estetyka zniechęcenia, którą opisuje Pessoa, stanowi przenikliwy portret współczesnej ludzkości: zniechęconej, zmanierowanej, znużonej i zblazowanej. Pograżony w egzystencjalnej pustce człowiek nie potrafi się modlić, nie umie klęknąć przed Najświętszym Sakramentem... dlatego Vinny Flynn daje prostą radę: „Nie bój się, przyjdź taki, jaki jesteś” – więcej: BIEGNIJ DO TATY!

Kluczem do poznawania Jezusa jest adoracja. Godziny, które spędzamy na adoracji, pozwalają nam naprawdę Go spotykać, poznawać Go osobiście, jednoczyć się z Nim w takim stopniu, że poprzez Niego spotykamy Ojca.

Gdy kontemplujemy Go w świętym sakramencie ołtarza, Chrystus zbliża się do nas i wnika w nas głębiej niż my sami; przez przemieniające zjednoczenie z sobą daje nam udział w swoim Boskim życiu, a przez Ducha otwiera nam dostęp do Ojca (św. Jan Paweł II).

W swojej encyklice o Bożym miłosierdziu Papież przypomina, że Jezus przyszedł, aby pokazać nam, że Bóg jest Ojcem bogatym w miłosierdzie, Ojcem, który chce nas kochać, błogosławić nam, obdarowywać nas sobą. Dlatego modlitwa „Ojcze nas”, dlatego podczas koronki „Ojcze przedwieczny ofiaruję Ci”, dlatego w każdej Mszy Świętej ofiara Chrystusa składana Ojcu na przebłaganie za grzechy

świata. Dlatego podczas adoracji: *biegnij do Taty*, szukaj schronienia w ramionach Ojca, bo jesteś dzieckiem Boga.

I dlatego ta prosta modlitwa: „W Tobie, Panie Jezu, widzę odbicie swojej wyjątkowej wartości i godności jako syna Ojca, stworzonego na Jego obraz i podobieństwo, i wezwanego do świętości, tak jak On jest święty. W Tobie i z Tobą zawsze będę nazywał Boga swoim Ojcem i zawsze będę się radował tą niesamowitą prawdą, że On mnie kocha tak, jak kocha Ciebie”.

Nie bój się (4)

Podczas modlitwy wielokrotnie przyjmujemy postawę bardzo oficjalną. I chociaż mamy (znamy) kilka naprawdę wspaniałych modlitw, które są piękne i bardzo wymowne, często zaczynamy odmawiać je w sposób automatyczny. Podobnie postępujemy w czasie adoracji. Nie potrafimy nawiązać z Bogiem głębokiej, osobistej relacji. Pamiętajmy – powtórzmy tę naukę za Papieżem Benedyktem – że Jezus w Eucharystii nie jest „jakimś przedmiotem, kawałkiem chleba”, ale jest Osobą, która kocha nas bardziej niż ktokolwiek, bardziej niż możemy to sobie wyobrazić.

Niestety, niektórym taki głęboki kontakt z Bogiem wydaje się „niestosowny”. O Siostrze Faustynie niektórzy mówili: „Za kogo się właściwie uważa, że ośmiela się rozmawiać z Bogiem w tak intymny sposób?” Tymczasem Pan Bóg pragnie rozmawiać z nami jak najlepszy ojciec ze swoim dzieckiem, chce nas kochać i nam błogosławić.

Na adoracji nie musisz przyjmować oficjalnej pozy, cokolwiek mówisz, robisz, czytasz, na cokolwiek patrzysz podczas adoracji – **BĄDŹ SOBĄ!**

Bądź autentyczny! Dotrzymuj Jezusowi towarzystwa, aby Go poznawać, pocieszać, budować z Bogiem osobistą relację – tylko ty i Bóg. Solo Dios basta!

On wybrał ciebie! Obiecał, że zawsze będzie cię kochał. On wrył cię na swojej dłoni. Umieścił w głębi swojego Boskiego Serca. On kocha cię swoją odwieczną miłością.

Dlatego bądź sobą przy Nim.

Bądź autentyczny! Rozmawiaj z Nim!

Adoruj!

Nie bój się (5)

Nie lękaj się rodziny, tak można powiedzieć, patrząc na skupione twarze rodziców i dzieci. Nie lękaj się życia rodzinnego, więcej, nie lękaj się rodzinnej modlitwy. Nie bój się rodziny, która się modli. Przemień swoje życie rodzinne w list miłosny, pisany codziennie od nowa do Tego, który jest.

W piątej części 21 sposobów modlitewnego uwielbienia Vinny Flynn zachęca, byśmy na adorację Najświętszego Sakramentu przychodzili „uzbrojeni” w coś do pisania, notes, zeszyt, cokolwiek, w czym lubisz pisać, i zacznij to robić. Oto piąta wskazówka: ZAPISZ TO! Odważ się pisać do Boga, rozmawiaj z Nim w cztery oczy za pomocą pióra. Pamiętaj jednak o szczerości, stawaj przed Bogiem ze szczerym sercem, mówiąc Mu o wszystkim. Nie udawaj przed Bogiem kogoś innego, nie bądź sztuczny, nie bądź „ugrzeczniiony”.

Jeśli niczego nie czujesz, nie zmuszaj się do odczuwania czegokolwiek. Nie mów rzeczy, które jak sądzisz, On chce usłyszeć. Nie próbuj Mu imponować. Nie próbuj zasługiwać na Jego pochwały. On wie o tobie wszystko, a i tak cię kocha. Pamiętaj, że mówisz do Osoby, a nie do jakiegoś wyobrażenia. Bądź z Nim taki, jaki jesteś.

Warto zapisywać swoje myśli, odczucia, doświadczenia, problemy, pytania, spostrzeżenia podczas modlitwy lub lektury, cytaty, które szczególnie przemówiły do serca, które pragniesz zatrzymać, zapamiętać. Zapisuj to, co jest istotne. Rozmawiaj z Bogiem o swoim

życiu, o tym, co się u ciebie dzieje. W swoim duchowym dzienniku szukaj własnego stylu, eksperymentuj, a z Bożą pomocą odnajdziesz właściwą drogę.

Nie potrzebujemy specjalnego sposobu, aby mówić do Boga na adoracji. Wystarczy zwyczajne: „Dziękuję, Jezu, za...”. Po prostu: dziękuję. Za wszystko, bo wszystko jest łaską. Dziękowanie Bogu jest lekiem na przygnębienie, na uzalanie się nad sobą, na lęk i pesymizm – i na wszystko, co przeszkadza nam żyć radością, do której zaprasza nas Bóg. Podczas adoracji rozmawiaj z Bogiem o wszystkim. I nie myśl, że to jest szalone i żenujące, że zajmuje za dużo czasu, że nie wiadomo, czy warto. Nie bój się, przyjdź taki, jaki jesteś, aby odpocząć przy Sercu Jezusa. I zaprosić Go do swojego życia, do swego rodzinnego domu.

Nie bój się (6)

Często w naszej modlitwie nie potrafimy poradzić sobie z nieustającą gonitwą myśli, które krążą po naszej głowie i nawet, gdy pozbędziemy się jednej, natychmiast pojawia się następna. Prowadzimy mozolną walkę z naszą wyobraźnią, która nie pozwala skupić się na modlitwie adoracyjnej. Jestem przed Najświętszym Sakramentem, ale ciągle coś mnie odciąga od uwielbienia Jezusa Eucharystycznego. Receptę na powyższy problem stanowi... POKAZ SLAJDÓW (a nawet dwa pokazy). Zamiast niepokoić się tymi wszystkimi rozproszeniami i próbować je odrzucić, pozwól im zjawić się w twojej wyobraźni. Niech staną się jak pokaz slajdów. Nie odrzucaj i nie walcz z rozmaitymi niepokojami: troska o dziecko, lęk przed ważnym spotkaniem, wspomnienie jakiejś krzywdy, problemy finansowe... Przyjmij ten wewnętrzny niepokój, niech uobecni się w tobie przez jedną chwilę. A nawet przez dwie chwile. Ale w trzeciej chwili oddaj to wszystko Panu Bogu. Powtarzaj spokojnie: „Panie Jezu, Ty się tym zajmij... Oddaję Ci moje troski... Przyjmij moje problemy”.

Tak akt ofiarowania Jezusowi swojego życia nie jest prosty: na początku twoje sprawy, wszystkie natrętne myśli, będą się wściekały, stawały okoniem, pojawiały się znowu z jeszcze większą gwałtownością. Ale nie poddawaj się – z Bożą pomocą powoli odejdą w nicłość. Pamiętaj o słowach psalmisty: „Powierz Panu swoją drogę, a On sam będzie działał!” (Ps 37, 5).

Warto praktykować jeszcze inny „pokaz slajdów”. Warto w swoim sercu przywołać tych wszystkich, których kochamy, którzy potrzebują naszej modlitwy, za których powinniśmy się modlić. Podczas modlitwy adoracyjnej (albo w ramach przygotowania przed Mszą Świętą) poświęcaj 3-4 minuty, aby zapraszać swoich bliskich do bliskości z Jezusem Eucharystycznych. Takim pobożnym pokazem slajdów, wyświetlając zdjęcia swoich krewnych i przyjaciół, przypominając sobie ich twarze, wprowadzasz ich w Eucharystyczne Serce Jezusa. *Każdemu po kolei pozwalaj przebywać przez chwilę w swojej wyobraźni, podczas gdy sam się modlisz, prosząc Pana, aby zatrzymał jego lub ją w swoim Sercu.*

Do takiej modlitwy nie potrzebujemy specjalnych formuł. Chociaż warto powtarzać w swoim sercu proste wezwania: „Oddaję Ci wszystko, Panie”, „Błogosław im”, „Jezu, ufam Tobie”, „Niechaj spełni się Twoja wola”. Albo po prostu: „Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną”.

Nie bój się (7)

Wszystko zaczęło się od obrazu Jezusa Miłosiernego, który wisiał w moim biurze, pisze Vinny Flynn, autor książki „7 tajemnic Eucharystii”. Vinny odmawiał modlitwę „O Krwi i Wodo, któraś wypłynęła z Serca Jezusowego jako źródło miłosierdzia dla nas, ufam Tobie”, patrząc na czerwone i białe promienie wychodzące z Serca Jezusowego. Próbował zamieszkać w tych promieniach, zobaczyć siebie samego skapanego w łasce, odnaleźć się w źródle miłosierdzia.

To nieustanne powtarzanie modlitwy, w której pragnie być blisko, przy Sercu Jezusa, zwyciężało lęk i niepokój, dając szczególne doświadczenie wiary i ufności. I właśnie z takiej praktyki bierze początek pewna forma modlitwy, którą w siódmej części swoich refleksji Vinny określił tytułem: UŚMIECHNIJ SIĘ!

Uśmiechnij się do Jezusa? To również! Do siebie samego? Albo do innych ludzi? Owszem, warto okazywać wszystkim kawałek dobrego serca! Ale historia siódmej wskazówki z poradnika adoracji i uwielbienia, który napisał Vinny Flynn jest jak najbardziej dosłowna. Modląc się we własnych intencjach, Vinny praktykuje też modlitwę do Jezusa Miłosiernego za konkretne osoby. Jako ojciec siedmiorga dzieci codziennie poleca całą rodzinę, ale też kogoś szczególnie. I wówczas wyobraża sobie taką osobę w promieniach Bożej łaski, umieszcza jej wizerunek na obrazie Miłosierdzia Bożego, zanurzając tę osobę w świetle Bożej miłości.

Pewnego dnia „całkiem przypadkowo” Vinny umieszcza w narożniku ramy obrazu fotografię kogoś, za kogo się modli. Z biegiem czasu okazuje się, że coraz więcej osób należy dokleić do obrazu „Jezu ufam Tobie”. Flynn – po naradzie z żoną – kupuje o wiele większą reprodukcję obrazu Jezusa Miłosiernego, ale bez ramy, aby z fotografii członków rodziny, przyjaciół, znajomych (wymienia także Papieża), tych wszystkich, o których chce pamiętać, uczynić mały ołtarz. W swojej modlitwie o miłosierdzie Boże „uczestniczą” w ten sposób jego bliscy, których w takiej wersji fotograficznej powierza Jezusowi.

Podobnie zdjęcia bliskich mogą towarzyszyć nam podczas czytania Pisma Świętego, odmawiania brewiarza lub korzystania z modlitewnika. W jaki sposób praktykować modlitwę, wspomagając się fotografiami? Należy po prostu patrzeć na swoich bliskich i powierzać ich Panu Bogu. Patrzeć na Jezusa i oddawać Mu ich życie. Pozwalać swojemu sercu wznosić się do Boga w intencji każdej w tych osób. *Słowa nie są tutaj wcale najważniejsze. Jak pisze Vinny: każdego dnia*

bywa inaczej. Istotne, by z wiarą powierzać się łasce, Duch Święty pokieruje drogami naszej modlitwy.

Na zakończenie puenta z uśmiechem w roli głównej. Vinny, który ma zwyczaj podczas podróży nosić ze sobą mały cyfrowy aparat fotograficzny, kiedy ktoś prosi o modlitwę, odpowiada: *Jasne! Uśmiechnij się...!*

Nie bój się (8)

Nie bój się, że uśniesz podczas adoracji. Skoro Pan Bóg jest naszym najlepszym Ojcem, więc warto zasnąć w Jego ramionach. Vinny Flynn wyjaśnia to w uroczy sposób: Bóg jest idealnym ojcem, który kocha zawsze i bezwarunkowo, tymczasem ja jestem tylko słabym i niedoskonałym człowiekiem. Jednak gdy do mnie, jako do ojca, przychodzi jedno z moich dzieci i mówi: „Tato, jestem naprawdę zmęczony, ale pragnę pobyć z Tobą chwilkę, nie zdziw się jednak, jeżeli usnę...”, to wówczas nie odpowiadam z oburzeniem: „Nie ma mowy! Jeśli chcesz być tutaj ze mną, to nie wolno Ci zasnąć!” Ojciec cieszy się, że dziecko pragnie być blisko, że przychodzi, aby popracować „w cieniu ojca”, ale też by powierzać mu swoje zmęczenie. Nawet jeżeli uśnie, serce ojca z radością towarzyszy małemu śpiochowi.

Podobnie jest z adoracją Najświętszego Sakramentu. Vinny Flynn zachęca: możesz spać w najlepsze, nie ma sprawy, tylko – NIE CHRAP, PROSZĘ! Bądź człowiekiem, bądź kim jesteś! Przynies Jezusowi na adorację swój niepokój, zmęczenie, a nawet całkowite wyczerpanie. Padam z nóg, ale pragnę być z Jezusem. Nie mam już siły, ale chcę być blisko Jezusa. Bóg jest naszym Ojcem, warto powierzać Mu siebie, zasypiać w Jego ramionach. Skoro On się nie obrazi, to ty również nie obrażaj się, gdy ktoś podczas adoracji szturchnie cię łokciem i powie szeptem: „Nie chrap, proszę!”

To niezwykle zjawisko powinno „przydarzać się” nam co jakiś czas. Należy pracować tak intensywnie dla Bożej chwały, a po-

tem stanąć przed Bogiem, uwielbiać Go całym swoim jestestwem, aż w końcu padniemy przed Nim z wyczerpania. Tak twierdzi autor *21 sposobów modlitewnego uwielbienia*, chociaż w ostatnim akapicie daje też „trzeźwą” radę: tym, którzy zasypiają za każdym razem, gdy idą na adorację, polecam znaleźć inną godzinę, taki czas, w którym w świadomy sposób będą czuwać przed Najświętszym Sakramentem... jako pokorny adorator, a nie leniwy śpioch!

Nie bój się (9)

Nie wiem dlaczego, ale niektórzy ludzie boją się myśleć o Maryi przed Najświętszym Sakramentem, jak gdyby kult maryjny był niewłaściwy podczas adoracji eucharystycznej, pisze Vinny Flynn. A przecież Maryja prowadzi nas do Jezusa, nie odciąga naszej uwagi od Jego Eucharystycznej Obecności. Tak uczą mistycy i święci, którzy podkreślają, że blisko Eucharystii zawsze możemy odnaleźć Matkę naszego Pana.

Ostatni rozdział encykliki Jana Pawła II, „*Ecclesia de Eucharistia*”, nosi tytuł *W szkole Maryi*, „*Niewiasty Eucharystii*” i przypomina, że podobnie jak Kościół i Eucharystia są ze sobą nierozdzielnie związane, to samo dotyczy Maryi i Kościoła. Podczas modlitwy adoracyjnej, trwając w zdumieniu eucharystycznym, wierzący uczy się kontemplacji Chrystusa wraz z Maryją. Właśnie w taki sposób powinniśmy przeżywać październikowy różaniec, w który tajemnice życia Jezusa i Maryi rozważamy klęcząc przed Najświętszym Sakramentem. I jak Zwiastowanie było „pierwszą Komunią Świętą Maryi” (to określenie z nauczania Jana Pawła II i Benedykta XVI), a Jej *fiat* uczyniło z Niej pierwsze żywe tabernakulum, tak przychodzimy do Matki, która stała się świątynią Boga. Któż może lepiej niż Maryja nauczyć nas adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie, dzięki której nasze życie stanie się promieniowaniem Jego obecności wobec świata. Święty Jan Paweł II zaprasza nas, byśmy wypowiadając

AMEN podczas przyjęcia Komunii Świętej, brali wzór z maryjnego FIAT, istnieje bowiem głęboka analogia pomiędzy naszym *amen* oraz *fiat* Maryi.

Medytując nauczanie Jana Pawła II Vinny Flynn tak bardzo zafascynował się tym porównaniem, iż postanowił ułożyć modlitwę, którą nazwał *modlitwą FIAT – AMEN*, by odmawiać ją prywatnie podczas adoracji albo po przyjęciu Pana Jezusa w Komunii Świętej:

Amen. Tak, Panie, wierzę, że Ty jesteś naprawdę tutaj obecny, Ciałem i Krwią, Duszą i Bóstwem, ukryty pod tym, co wciąż wygląda jak chleb.

Tak, Panie, wierzę, że Ty rzeczywiście chcesz żyć we mnie, ciało z mojego ciała.

Fiat, Panie. Niech mi się stanie według słowa Twego. Żyj we mnie. Niech stanę się żywą Eucharystią, żywym tabernakulum Twojej miłości. Niech będę jak Maryja – żywą monstrancją niosącą Twoją miłość i moc Ducha Świętego wszystkim, których spotykam.

Nie bójmy się usiąść przed Najświętszym Sakramentem i rozmawiać z Matką Bożą. Ona jest tu, obok Jezusa, całkowicie z Nim zjednoczona i zawsze gotowa przyjść nam z pomocą. Nie bójmy się zatem modlić na różańcu przed Najświętszym Sakramentem. Patrzmy na Maryję podczas adoracji, aby z Maryją iść do Jezusa, aby za wszystko Mu dziękować.

Nie bój się (10)

Vinny Flynn, autor *21 sposobów modlitewnego uwielbienia*, twierdzi, że przegadany czas modlitwy to „ryzyko zawodowe” katolików. Wobec tylu wspinających, pięknych modlitw, które mamy do dyspozycji, w niektórych ludziach rodzi się podczas adoracji subtelna pokusa: „No dobrze, jestem tu, żeby się modlić, więc chyba najlepiej będzie, jak odmówię litanie, potem przeczytam tę modlitwę, potem tamtą, a później jeszcze odmówię koronkę i różaniec i tak dalej”.

Warto mieć swoje ulubione modlitwy i należy praktykować powracanie do stałych formuł, ale... nie wypada całej adoracji przeżywać w ten sposób. Nie pozwalajmy, aby nasza modlitwa popadła w automatyzm: kończymy się modlić, a nawet nie wiemy, jakie słowa wypowiedzieliśmy. Rezultatem takiej mechanicznej modlitwy nie jest przybliżanie się do Boga, ale raczej unikanie kontaktu z Nim. Mogę być tak zajęty „modleniem się”, że nie słucham Boga, przestaję zwracać uwagę na Jego Obecność. Oto Pan Bóg przychodzi do mnie podczas modlitwy, a ja zdaję się mówić do Niego: „Ach, nie przeszkadzaj mi teraz, nie widzisz, że się modlę!”

Ucieczka od prawdziwej modlitwy prowadzi do uchylenia się od relacji z Bogiem. Często ograniczamy się do postawy popcornowej, jak pisze Vinny Flynn, zarzucamy Boga rozmaitymi błahymi sprawami, które nie mają większego znaczenia. Na modlitwie: **NIE MÓW ZA DUŻO! NIE OBRZUCAJ BOGA POPCORNEM!** Jeżeli ciągle mówisz, jeśli bez przerwy jesteś zajęty swoim gadaniem, to kiedy możesz otworzyć swoje serce, aby usłyszeć głos Boga?

Dobrze jest przyjść do kościoła, aby „posiedzieć” przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie. Dobrze jest po prostu *być/ pobyć sobie* z Nim. I nie lękać się ciszy, bowiem to w ciszy On przemawia. Wielu ludzi boi się ciszy, nie chce być sam na sam... ze sobą. Ale przecież w modlitwie adoracyjnej nie jesteś sam: zbierz się na odwagę i przyjdź do Jezusa, spędzaj swój czas „tylko” z Nim, pozwól, by odpoczęły twoje słowa i myśli, niechaj w przestrzeni ciszy zaczniesz śpiewać twoje serce.

Zwłaszcza gdy jesteś zmęczony, roztargniony, przybity... przyjdź i usiądź w ciszy przed Panem Jezusem. Niechaj z twego wnętrza wszystko to, co cię przygniata, bez słów, wyjdzie z twego ciała. Pozwól sobie na modlitwę, którą można nazwać „krzykiem ciała” – usiądź w milczeniu, w ciszy, nie próbuj nawet się modlić, ale z pokorą i ufnością pozwól, by wszelkie troski i problemy opuściły twoje ciało. Ofiaruj Jezusowi swoje serce, zanurz się w Jego Eucharystycznym Sercu.

Nie bój się (11)

Liturgia godzin, czyli brewiarz, to modlitwa codziennie odmawiana przez kapłanów i osoby duchowne na całym świecie. Vinny Flynn pisze, że „coraz więcej osób świeckich, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, uświadamia sobie, że ta forma modlitwy nie jest wyłącznie zarezerwowana dla duchownych”. Wolno modlić się brewiarzem podczas adoracji! Wsłuchiwać się w przesłanie psalmów, tekstów biblijnych i nauczania świętych w ramach nawiedzenia Najświętszego Sakramentu. A zatem, ZAPLANUJ SWOJE GODZINY na modlitwę brewiarzową. Modlitwy *Liturgii godzin* w wersji czterotomowej, albo w jednym tomie „brewiarza dla świeckich”, albo w wersji internetowej, pozwalają na spotkanie ze Słowem Bożym w naszej codzienności. Warto zaplanować codzienne odmawianie *Jutrzn* albo *Nieszporów*, warto kończyć dzień *Kompletą*, warto zasłuchać się w święte teksty *Godziny czytania*. Chociażby w hymn przeznaczony na kolejne środy IV tygodnia psalterza:

Ty, który jesteś Początkiem i Kresem,
Stworzyłeś wszechświat, by głosił Twą chwałę;
Ty zasadziłeś na łąkach istnienia każdego z ludzi
Jak drzewo nad wodą.

Poisz go deszczem swej łaski ożywczej,
Przed złą wichurą ochraniaś miłością,
Dajesz mu siłę, by przetrwał cierpienie
Podobne burzy łamiącej konary.

Czekasz cierpliwie, aż wiarą rozkwitnie
I wyda owoc dojrzałej mądrości;
Wtedy przenosisz swe drzewo strudzone
Do jasnych sadów wiecznego pokoju.

Ojcze i Synu, i Duchu płomienny,
Jedyny Boże i pełnio dobroci,
Tobie składamy podziękę za życie
I Twoją świętość sławimy w pokorze. Amen.

Istnieją różne możliwości modlitwy brewiarzem. „Ci, którzy spróbowali modlić się *Liturgią godzin*, szybko ją pokochali”, zapewnia Vinny Flynn.

Odmawiając brewiarz włączamy się w wielką modlitwę Kościoła, bowiem *Liturgię godzin* na całym świecie odmawiają tysiące duchownych i świeckich. To „wspaniały sposób na spędzenie części czasu, jaki poświęcasz na adorację – zachęca autor *21 sposobów modlitewnego uwielbienia* – odmów po prostu dowolną część brewiarza przed Najświętszym Sakramentem i pozwól Panu, aby mówił do Ciebie poprzez ten fragment”.

Nie bój się (12)

Pewien jezuita, bynajmniej nie pochodzący z Argentyny (z którą graliśmy niedawno w Katarze), porównuje Boga do słońca. *Słońce świeci zawsze. Daje światło, ciepło, promieniuje na wszystko. Dzieje się to przez cały czas. Nie można tego zmienić. Nawet jeżeli rozłożysz parasol, nawet jeśli schowasz się w jaskini, słońce dalej świeci. Gdy w swoim życiu odczuwasz ciemno i zimno, gdy stawiasz niecierpliwie pytanie: „Gdzie przemieściło się słońce?” – to tak naprawdę nie tyle słońce się przemieściło, lecz ty! Ono wciąż świeci, wciąż daje ciepło, wciąż promieniuje.*

Podobnie jest z grzechem... warto o tym pamiętać przy okazji sakramentu spowiedzi: „Grzech nie zmienia Boga. On zmienia Ciebie”. I w tym miejscu Vinny Flynn podaje definicję spowiedzi: *Grzech zdarza się wtedy, gdy nie dociera do Ciebie światło Syna Bożego, a ty*

sam znajdujesz się w ciemnościach. Spowiedź jest jakby wychodzeniem z jaskini i powrotem do życia w obecności Boga (...). Podobnie jak słońce, które zawsze świeci, Bóg zawsze cię kocha. On zawsze cię kocha, nawet wtedy, gdy grzeszysz.

O tej nieodwołalnej miłości Pana Boga przypomina nam nieustannie przypowieść o powrocie syna marnotrawnego. I obraz Miłosierdzia Bożego, JEZU UFAM TOBIE. Chrystus prawą rękę unosi w geście błogosławieństwa, a lewą ręką zaprasza nas do swojego Serca. Z Jego przebitego Serca wypływa źródło miłosierdzia. Choćbyś nie wiem jak długo wpatrywał się w ten obraz – pisze autor *21 sposobów modlitewnego uwielbienia* – nie możesz nic w nim zmienić. Nie możesz tej prawej ręki Jezusa zamienić w pięść i nie możesz sprawić, by lewa ze złością wskazywała na ciebie palcem. Chrystus nie przestaje obdarzać łaską i miłosierdziem. ZAWSZE KOCHA – ZAWSZE BŁOGOSŁAWI.

Zawsze zaprasza do swojego Serca, zawsze wylewa na ciebie swoje miłosierdzie. Gdy przychodzimy na adorację Najświętszego Sakramentu, umieszczamy samych siebie na drodze tych promieni miłosierdzia. Opalamy się światłem Syna Bożego. Z wdzięcznością i wiarą wystawiamy się na działanie Bożej łaski. Serce Jezusa jest naszym największym błogosławieństwem.

A zatem, OPALAJ SIĘ w blasku Jego miłosierdzia! Podczas opalania wszystko dzieje się za sprawą słońca – to ono cię zmienia. Nie musisz robić niczego szczególnego, możesz czytać, słuchać muzyki, albo leżeć spokojnie i nic nie robić. Jeśli tylko wystawiasz się na działanie słońca, i im częściej wystawiasz się na jego promienie, tym szybciej pojawi się odpowiedni efekt. Czyli opalenizna. Jedyne niebezpieczeństwo może pojawić się (jako poparzenie słoneczne), jeżeli próbujesz ZA SZYBKO uzyskać opaleniznę.

Podczas adoracji nie ma tego niebezpieczeństwa, bowiem Bóg jest zawsze łagodny i miłosierny – Jego promienie nigdy cię nie poparzą. On faktycznie cię przemieni, zwłaszcza gdy należysz do parafii Przemienienia Pańskiego...!

Nie bój się (13)

Kiedy mały, biegnący chłopiec upadnie, to najczęściej powstaje z płaczem i... wówczas się zaczyna: „Nie płacz, przecież nic się nie stało – przestań płakać, nie bądź beksą!” Chociaż może być zupełnie inaczej, jeżeli blisko są rodzice. Mama przytula go do swojego serca i ociera łzy z jego umorusanej buzi, a tato z uśmiechem powtarza: „Co za ładowanie, jesteś lepszy niż Kamil Stoch, mój mały bohaterze!” A po chwili cała czwórka zanosi się śmiechem (Ten Czwarty to oczywiście Anioł Stróż małego chłopca).

Właśnie ten obraz – płaczu i łez – wykorzystuje Vinny Flynn w swojej trzynastej refleksji na temat uwielbienia eucharystycznego. „Może i jestem szalony, ale wiele razy płakałem przed Najświętszym Sakramentem, zawsze przynosi to ukojenie”. A swoim słuchaczom stawia pytanie: komu zdarzyło się *płakać, popłakać sobie* podczas adoracji? Część słuchaczy kiwa twierdząco głową (wiedzą dobrze, o czym mowa), ale niektórzy patrzą na Vinny'ego jakby był szalony...

Skoro Pan Bóg jest Ojcem, więc należy powierzać mu wszystkie swoje sprawy, nie tylko te głębokie rany, ale i najdrobniejsze zadrapania swojego życia. Bóg opatruje rany i sińce, a pocałunkiem obdarzy ranę tych, którzy nie cierpią zbyt mocno. „Do wesela się zagoi – na pewno dasz radę...!” W szczerości serca należy Panu Bogu powierzyć wszystko, całe swoje życie. Również swoje łzy. I pamiętajmy, że Bóg nie jest takim typem ojcem, który woła: „Hej! Przestań płakać, taki duży chłopiec nie powinien płakać”. Płacz przed Bogiem jest jak najbardziej na miejscu. Na adoracji Najświętszego Sakramentu warto w szczerości serca wszystko wyznać Temu, który jest Miłością.

Gdy znajdujesz się w potrzebie, przyjdź ze swoją troską!

Jeśli jesteś zmartwiony, przyjdź ze swym zmartwieniem.

Jeśli masz ochotę płakać, to płacz. Nie trzeba żadnych słów, po prostu wypłacz się!

Nie musisz szukać kogoś, komu „wypłaczesz się w rękaw”, skoro Pan Bóg nieustannie czeka na ciebie, abyś powierzył mu swój ból, swoje cierpienie.

Niezwykle wymowne jest świadectwo, w którym Vinny Flynn wspomina swoje życie rodzinne.

Pamiętam, jak silna była moja mama po śmierci taty. Zawsze była przy nas, aby nas wspierać, kiedy tylko ogarniał nas smutek. Wspominam szczególnie jedną sytuację, gdy grała na pianinie, a ja próbowałem śpiewać piosenkę, którą często śpiewał mój tata. Kiedy doszedłem do połowy, załamał mi się głos i nie mogłem jej dokończyć. Mama nadal była skupiona i nie przestała grać. Zaczęła śpiewać sama, dokładnie w tym miejscu, w którym ja przerwałem, i dokończyła za mnie piosenkę. Tylko codziennie rano, po Mszy Świętej, gdy wszyscy ludzie wyszli już z kościoła, siadała przed ołtarzem w milczeniu i widziałem, jak łzy spływały jej po twarzy. To był jej czas z Bogiem, kiedy mogła wypłakać wszystko, co czuła. To był czas jej uzdrawiania.

Często płacz jest początkiem uzdrowienia, początkiem powrotu do miłości i przebaczenia. Skoro warto płakać z płaczącymi, tym bardziej warto nie wstydzić się łez w obecności Boga. Parafrazując świętą Hildegardę z Bingen: *Pan Bóg jest Miłością i ma moc, by nasze łzy przemienić w perły!*

Adoracja to najlepsze miejsce, gdzie można przynieść swój ból. Adoracja to najlepszy czas, aby opowiedzieć Bogu o swoim cierpieniu.

Nie bój się (14)

Czternasta wskazówka, której Vinny Flynn udziela uczestnikom modlitwy przed Najświętszym Sakramentem jest mało wielkopostna. Zamiast praktykowania ciszy i kontemplacji zachęca nas do śpiewania: „Kiedy jesteś na adoracji i lubisz śpiewać, śmiało możesz za-

śpiewać coś dla Boga”. To oczywiście znana rada chrześcijańska, już święty Augustyn w V wieku zachęcał: *Kto śpiewa, ten dwa razy się modli*. A święty Tomasz z Akwinu w wieku XIII pisał hymny eucharystyczne. Skoro stajesz przed Bogiem, śpiewaj dla Niego. Jak król Dawid, który sam komponował psalmy dla swojego Pana i Króla. Naprawdę, *nie ma nic lekceważącego w śpiewaniu przed wystawionym Najświętszym Sakramentem* (znowu Vinny Flynn, wiek XXI).

Warto znaleźć takich, którzy chcą śpiewać Jezusowi Eucharystycznemu, przyłączyć się do tych, którzy pragną śpiewać na chwałę Bożą, warto odszukać taki czas w kaplicy (kościelnej), w którym nasza modlitwa uwielbienia nie naruszy intymności ludzi praktykujących adorację w ciszy. Vinny wspomina swojego syna, Tima, i jego przygodę z czasów ministranckich. Młody Flynn zbiera grupę młodych ludzi, wpisuje wszystkich w grafik adoracyjny i... *spędzają razem czas, śpiewając Panu pieśń chwały i uwielbienia*. A zatem, śpiewaj nową pieśń, wysławiaj Boga śpiewem, ofiaruj Mu w swym psalmie uwielbienia wszystko to, kim jesteś, całe swoje życie. Śpiewaj sercem przed Sercem Jezusowym, śpiewaj i uwierz, że On naprawdę wysłucha twojej modlitwy. Jak w psalmie 47: *śpiewaj nową pieśń dla Pana!*

Pamiętajmy, że Vinny Flynn, katolicki ewangelizator, ojciec siedmiorga dzieci, znany jest jako „człowiek, który w telewizji EWTN śpiewa koronkę do Bożego miłosierdzia”. To dlatego proponuje śpiew jako jeden ze sposobów trudnej modlitwy adoracyjnej. I z właściwym sobie wdziękiem opowiada historię „małego dobosza”, genialnie zaśpiewaną przez Stevie'go Wondera – albo Pentatonix:

Przypomina mi się chrześcijańska pieśń zatytułowana „The Little Drummer Boy” (Mały dobosz). Chłopiec pragnął oddać cześć Dzieciątku Jezus, lecz nie miał niczego, co byłoby odpowiednie na dar dla Króla. Aby zatem oddać Mu cześć, ofiarował jedyny dar, jaki miał: „Zagrałem Mu na swoim bębenku./ Zagrałem Mu najładniej, jak umiałem./ Potem On uśmiechnął się do mnie”.

Zabiegajmy o ten uśmiech Jezusa... każdego dnia.

Nie bój się (15)

Kolejnej wskazówce, która pomoże nam w modlitwie adoracyjnej, Vinny Flynn nadaje „zabarwiony ironią” (jak sam pisze) tytuł: **MÓDL SIĘ TERAZ I W PRZESZŁOŚCI!** A zatem módl się chwilą terażniejszością, chwilą obecną, wedle zasady – „ja, ty, tutaj i teraz” (metoda terapii Gestalt), ale też bądź duchowo obecny przy Sercu Jezusa, który dokonuje dzieła zbawienia. Amerykański ewangelizator przywołuje dwa fragmenty z „Dzienniczka” św. Faustyny, zachęcając do adoracji Krzyża Jezusa podczas Jego Męki na Golgocie. Trwając przed Najświętszym Sakramentem należy powierzać Bogu swoje życie, całe „tu i teraz”, które nosimy w sobie, ale można też w tym samym czasie być pod Krzyżem Jezusa w Wielki Piątek, bowiem *każda chwila miłości, jaką spędzasz z Nim na adoracji, przynosi Mu ulgę w Jego cierpieniu na krzyżu.*

„Módl się teraz” oznacza bezpośrednią i osobistą komunikację z Bogiem: podczas adoracji staraj się po prostu być obecnym dla Tego, który jest obecny dla ciebie. Nie wybiegaj w przyszłość i nie sięgaj do przeszłości, nie marnuj czasu modlitwy na snucie fantazji o tym, co będzie jutro, ale też nie zatracaj się w ciągłym przeżywaniu przeszłości, nie ubolewaj nad tym, co było wczoraj. Z prostotą stań przed Bogiem, powierzaj Mu swoje „dzisiaj”, pamiętając, że to On właśnie tutaj i teraz jest z tobą obecny, kocha cię i błogosławi, że chce z tobą rozmawiać. Vinny Flynn podaje przykład takiej zwykłej modlitwy:

*Panie, dziękuję, że jesteś tutaj. Dziękuję, że mnie kochasz.
Co mogę teraz zrobić, aby moje życie podobało się Tobie?*

Istnieje również modlitwa „wiecznym teraz”. Życie dane jest człowiekowi chwila po chwila, jednak u Pana Boga nie ma czasu. Do Niego należy przeszłość, terażniejszość i przyszłość, dla Boga

wszystko jest jednością. Jezus umiera na Krzyżu w określonym miejscu i czasie, ale z Krzyża na Golgocie widział również ciebie, swoją modlitwę tu i teraz. Widział twój grzech i te dwa tysiące lat odległości nie przeszkodziły Mu, aby cały twój grzech wziąć na siebie, gdy umierał na Krzyżu. *On umarł, aby cię ocalić, zdobyć dla ciebie przebaczenie i uzdrowienie, których potrzebujesz teraz. Zbawienie, które ci ofiarował, jest dostępne w każdej chwili twojego życia, szczególnie w konfesjonale. Przez spowiedź masz przystęp do łask, które On zdobył dla ciebie na Krzyżu.* Dlatego modlitwa przed Najświętszym Sakramentem jest tak istotna w życiu katolika: *Każda chwila miłości, jaką spędzam z Jezusem na adoracji, przynosi Mu ulgę w Jego cierpieniu na Krzyżu.* A zatem w naszym życiu: albo pocieszamy Chrystusa na Krzyżu, albo dodajemy czegoś do Jego cierpienia.

Łaska albo grzech.

Miłość albo ucieczka w ciemności.

Jak uczy nas święta Faustyna, należy uważać, aby „nawet najdrobniejszym grzeszkiem” nie obrażać Jezusa, nie dodawać Mu bólu w Jego cierpieniach.

I jeszcze jedno odkrycie z naszego podręcznika modlitwy adoracyjnej. *Nigdy nie jest za późno na modlitwę.* Naprawdę nigdy nie jest za późno. Warto modlić się za naszych bliskich zmarłych właśnie w taki sposób. Modlisz się teraz, trwasz na adoracji Serca Jezusa Eucharystycznego (oczywiście Vinny zachęca do odmawiania *koronki do Bożego Miłosierdzia*), ale też spróbuj podczas modlitwy adoracyjnej odnaleźć swoje serce na Golgocie, pod Krzyżem Jezusa, oraz umieszczaj swe serce przy tych, których po ludzku już nie ma... czyli stań w godzinie śmierci swoich bliskich przy ich sercu, przy ich konaniu. Naprawdę, na modlitwę nigdy nie jest za późno! (Vinny opisuje własną modlitwę w intencji swego brata Arta). To jakby spotkanie trzech rzeczywistości: oto teraz modlę się tutaj (podczas adoracji), ale też jestem pod Krzyżem Chrystusa oraz w godzinie śmierci tego, którego pragnę Jezusowi powierzyć. W tej modlitwie bynajmniej nie „przenoszę się w czasie”, aby towarzyszyć temu, którego kocham, w godzinie jego odejścia z tego świata, ale proszę gorąco Boga, *aby był obecny z nim lub z nią... wówczas.*

Nie bój się (16)

Wkrótce Niedziela Dobrego Pasterza, warto zatem – podążając śladem psalmisty – postawić pytanie: w jaki sposób napełnić swoje życie „dobrocią i łaską”, w jaki sposób „zamieszkać w domu Pańskim” (Psalm 23). W kolejnym rozdziale przewodnika po adoracji eucharystycznej Vinny Flynn proponuje: IDŹ DO SWOJEGO NAMIOTU!

Skoro łacińskie słówko *tabernaculum* oznacza „szalaś”, „namiot”, i odnosi się do przybytku, który Mojżesz wznosił na pustyni jako mieszkanie dla Pana, więc najlepiej zrozumieć propozycję Flynnna dosłownie: po prostu wejdź do tabernakulum, zamieszka w tym miejscu najświętszym, by spotkać Boga *twarzą w twarz*. Uczyni ze świątyni swój dom, w którym Serce Jezusa będzie przemawiać do twojego serca. Amerykański ewangelizator wspomina własne doświadczenie takiej modlitwy: przyjaciel powiadamia go o swojej rodzinnej tragedii, a Vinny jest tak przybity smutkiem, bólem i żalem, że nie potrafi ani myśleć, ani się modlić. Postanawia położyć się i wówczas... dokonuje się w nim nieoczekiwana przemiana. *Gdy tak leżałem, wyobraziłem sobie tabernakulum i poczułem, że coś mnie ciągnie, abym się do niego zbliżył. Drzwiczki się otworzyły i wszedłem do środka, a z mego wnętrza popłynęła modlitwa: „Panie, zamknij mnie w tabernakulum z Tobą. I pozwól mi przyprowadzić tutaj moich przyjaciół, udręczonych nieszczęściem. Zamknij nas w tabernakulum z Tobą, Panie mój”.*

Po pewnym czasie powtarzania tej prośby (Vinny pisze, że jego modlitwa trwała ok. 20 minut) następuje wielkie ucieszenie serca, zalewa go fala łagodnego pokoju i szczęścia. Smutek ustępuje wobec łaski, serce napełnia się zaufaniem i radością.

Od tamtej pory taka prośba skierowana do Boga stała się jedną z moich ulubionych modlitw – zarówno w samotności, jak i we wspólnocie, pisze Vinny Flynn. Modlę się tak przed tabernakulum, kiedy nie ma

wystawionego Najświętszego Sakramentu, ale również jeśli znajduję się poza kościołem, a pragnę doświadczyć komunii duchowej.

Autor 21 spotkań o adoracji eucharystycznej – pod wspólnym hasłem: „Nie bój się, przyjdź taki, jaki jesteś” – odkłada na bok swoje problemy, opuszcza zgiełk tego świata, porzuca na chwilę swoje obawy i lęki, aby jednoczyć się z Jezusem. *„Zamykanie się wraz z Bogiem w tabernakulum” stało się dla mnie specjalnym sposobem jednoczenia się z Eucharystyczną Obecnością Jezusa: czuję, jak drzwi zatraskują się za mną, odgradzają mnie od wszystkiego i pozostają bezpieczny i chroniony w eucharystycznym uścisku Boga.*

Za każdym razem, kiedy jesteś przygnębiony, zaniepokojony, wyczerpany, pochłonięty sobą, przyjdź w myślach do tabernakulum i poproś Jezusa, aby zamknął cię tam ze Sobą na klucz. Niechaj wypełni się w tobie modlitwa Świętej Faustyny:

„O, Więźniu Miłości, zamykam swoje biedne serce w tym tabernakulum, aby Cię nieustannie, dzień i noc, adorowało. Tu jest przybytek Twego miłosierdzia, tu lekarstwo na nasze niemoce”.

Nie bój się (17)

Ponownie stawiamy pytanie, w jaki sposób „zamieszkać w domu Pańskim” (Ps 23), jak otwierać swoje serce, by przyjąć łaskę i błogosławieństwo, którymi Pan Bóg pragnie nas obdarzyć. Z pomocą przychodzi nam Vinny Flynn, a właściwie Abraham, Mojżesz, Szymon Piotr, Paweł z Tarsu i Jakub apostoł. I jeszcze Jason Free. Ale po kolei...

W Księdze Rodzaju (*Genesis*) słyszymy, że Bóg stwarza człowieka jako mężczyznę i kobietę, i im (*im*, czyli nam) błogosławi. A do Abrahama mówi: „Będę ci błogosławił – staniesz się błogosławieństwem” (Rdz 12, 2). Natomiast w Księdze Powtórzonego Prawa (*Deuteronomium*) Mojżesz ogłasza ludowi: „Kładę dziś przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo – wybierajcie więc

życie, abyście żyli wy i dzieci wasze” (Pwt 30, 19). Z kolei święty Paweł podkreśla: „Błogosławcie, a nie złorzeczcie!” (Rz 12, 14), a święty Piotr upomina: „Nie oddawajcie złem za zło, ani złorzeczeniem za złorzeczenie! Przeciwnie zaś, błogosławcie! Do tego bowiem zostaliście powołani” (1 P 3, 9). Przywołajmy jeszcze list świętego Jakuba apostoła, który ostrzega przed grzechami języka: język to „zło niepohamowane, pełne zabójczego jadu. Za jego pomocą wielbimy Boga i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na Boże podobieństwo. Z tych samych ust wychodzi *błogosławieństwo* i *przekleństwo*. Tak być nie może!” (Jk 3, 8-10).

Vinny Flynn twierdzi, iż codziennie stajemy przed podwójnym wyborem: jesteśmy dla drugiego człowieka albo błogosławieństwem – albo przekleństwem. Oto nasz codzienny wybór: czy *teraz, w tych okolicznościach, podczas tego spotkania z inną osobą odpowiedzieć błogosławieństwem czy przekleństwem? Czy stać się światłem w ciemności, czy też przeklinać ciemność i w ten sposób stawać się jej częścią?* Okazuje się, że wcale nie jest łatwo błogosławić, jeżeli świat nie jest idealny, a wokół nas mnóstwo ludzi, którzy są nieuprzejmi, wymagający, nierozsądni, nierzetelni, arogancy, krytyczni, nieuczciwi, a nawet wprost paskudni (Vinny Flynn nie przebiera w słowach). Po takich spotkaniach pojawia się w nas rozczarowanie, frustracja, gniew i przygnębienie. I nawet jeżeli nic nie mówimy (maskując zrzęcznie złość, oburzenie, zgorzknienie czy osąd), to powoli przedostają się do naszego serca złe rzeczy, które sprawiają, że „serce ropieje”.

Na taki negatywny stan Vinny Flynn w swoim przewodniku po adoracji eucharystycznej proponuje zasadę świętego Pawła: „Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni! Przebaczajcie sobie!” (Ef 4, 31-32). Trzeba wyrzucić ze swojego serca złe rzeczy (przekleństwa), a w ich miejsce włożyć dobro (błogosławieństwa). Po prostu – z entuzjazmem woła Vinny – ZASTOSUJ TRZY LEKARSTWA!

1. *Żal* – Ach, żałuję za me złości... znowu upadłem, przepraszam Panie Jezu...!

2. *Odwołanie* – Odwołuję wszystkie złe, negatywne, niezycliwe myśli...!

3. *Zastąpienie* – W miejsce przekleństwa umieszczam błogosławieństwo. Przebaczam i błogosławię, proszę Cię, Panie, błogosław tym, wobec których zawiniłem!

Możesz stosować te trzy „lekarstwa” w dowolnym czasie i miejscu, ale są one szczególnie owocne podczas modlitwy adoracyjnej. Siedzisz przed Najświętszym Sakramentem i prosisz Jezusa, aby cię uzdrowił z wszelkiego nieprzebaczenia. Kiedy jakieś złe wspomnienia przychodzą ci do głowy, albo prześladowuje cię zła myśl, złe uczucie, to w obecności Jezusa zastosuj: żal, odwołanie i zastąpienie.

Na zakończenie obiecał Jason, Jason Free i jego metoda „4, 29”. Ale o tym... dopiero w niedzielę. Ćwiczmy się w trudnej sztuce cierpliwości!

Nie bój się (18)

Z pomocą w trudnej sztuce miłości i przebaczenia przychodzi nam Jason Free, którego cytuję w swoim przewodniku po modlitwie adoracyjnej Vinny Flynn. Na czym polega metoda „4, 29”, którą stosuje Jason w swojej rodzinie? Otóż 4, 29 to przesłanie z Listu świętego Pawła do Efezjan: *Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca (...) by wyświadczała dobro słuchającym* (Ef 4, 29). Otóż w rodzinie Jasona Free ustalono, że kiedykolwiek ktoś zamiast błogosławieństwa wypowie coś szkodliwego, należy natychmiast zwrócić mu uwagę, wołając: 4, 29...! Wracając z kościoła Jason wypowiada jakąś złośliwą uwagę na temat śpiewu pewnej solistki z chóru parafialnego, gdy nagle z tyłu samochodu rozlega się okrzyk: 4, 29...! Czuję się, jakbym dostał w twarz – wspomina Jason. – *W pięć minut po wyjściu z kościoła mój język (zamiast błogosławić) staje się armatą!*

Kolejna rada, w której Vinny Flynn pomaga nam w modlitwie adoracyjnej nosi tytuł: **PODDAJ SIĘ!** Przydaje się ona zwłaszcza wówczas, gdy czujemy się przytłoczeni problemami, mamy milion spraw na głowie, bezradni nie wiemy, co robić. Należy przyjść przed Najświętszy Sakrament i powtórzyć sobie naukę Świętej Faustyny. Naprawdę, nie usiłuj wszystkiego robić sam. Zaufaj Jezusowi i powierz Mu trudy swojego życia. *Za dużo liczyłaś na siebie, a za mało na Mnie* – mówi do Faustyny w „Dzienniczku” Pan Jezus.

Gdy czujesz się bezsilny i pozbawiony nadziei, nie musisz iść samotnie i udawać, że trzymasz się prosto. Przyznaj się do swojej bezsilności i oddaj ją Bogu. Vinny podaje nawet stosowną modlitwę, której nauczył się od swojego spowiednika – wystarczy powiedzieć Bogu:

„Nie potrafię. Ty potrafisz. Chcę Ci pozwolić”.

Warto również użyć szeregu obrazów, które pomogą w uświadomieniu sobie powyższej prawdy. Flynn w modlitwie adoracyjnej staje przed Jezusem, potem lepi w swej wyobraźni potężną kulę z tego, co stanowi jego lęk, smutek, obawy, problemy, nędzę, bierze ją w swoje ręce, czuje jej ciężar, a następnie wręcza ją Jezusowi. Oddaje Jezusowi wszystkie swoje trudne sprawy i patrzy, jak Jezus przyjmuje jego nędzę. *Nie wszystkim taka metoda pomaga* – dodaje uczciwie Vinny Flynn – *ale dla ludzi, którzy często posługują się wyobraźnią, tego typu obrazy mogą stanowić prawdziwą pomoc.*

Podobnie działa obraz łańcuchów, które podczas modlitwy oddajemy Jezusowi, wiszącemu na krzyżu. To nie tylko sprawa wyobraźni – przez śmierć Jezusa na krzyżu zostajemy naprawdę wyzwoleni, uwolnieni z niewoli grzechu. Albo obraz ładunku, który kawałek po kawałku, należy umieścić na ciężarówce i zawieźć do wielkich magazynów Bożej miłości. *Teraz wszystko jest Twoje, Panie Boże, cały ten ładunek (tzn. wszystkie troski i problemy mojego życia, cały mój grzech).* W tym obrazie „ładunku” Bóg dokonuje wielkiego sortowania: to, co niepotrzebne wyrzuca, zaś to, co jest istotne dla

naszego życia oczyszcza, błogosławi i oddaje nam z powrotem. Flynn zachęca do takiego aktu ofiarowania swojego życia. Sam często zapisuje swoje duchowe przeżycia podczas adoracji, w małej kaplicy, z której potem udaje się na Mszę świętą. Ten niezwykle obraz ładunku i magazynów-sortowni kończy uroczą puenta:

Kiedy po wyjściu z kościoła mijiałem narożnik budynku, zobaczyłem ze zdumieniem, że główną ulicą przejeżdża właśnie jakaś ogromna ciężarówka, tuż przede mną, zatrzymuje się na chwilę, aby ktoś mógł przejść przez jezdnię. Na boku ciężarówki widniał duży napis: „Ładunek na ciężarówce to klucz do sukcesu”. Zacząłem się śmiać i pomyślałem: „Jakież Ty masz, Panie, poczucie humoru! No dobrze, chyba zrozumiałem!”

Nie bój się (19)

Kolejna rada, w której Vinny Flynn pomaga nam w modlitwie adoracyjnej nosi tytuł: **DAJ SOBIE SPOKÓJ Z PLANEM!** Ta wskazówka przypomina nasze porzekadło: „Co człowiek w głowie uradzi, do skutku nie doprowadzi”, które przestrzega, że życie plecie rozmaite figle i potrafi zniweczyć nawet najlepiej przygotowane plany. Dlatego najlepiej nie snuć specjalnie misternych planów, ale pozwolić prowadzić się Bożej Opatrzności.

Amerykański ewangelizator, Vinny Flynn, wprowadzając nas w zagadnienie *modlitwy pustego ekranu*, wspomina swoje doświadczenie. Otóż pewnej nocy budzi się nagle ze snu z głębokim przeświadczeniem, iż właśnie wydarzył się straszny wypadek samochodowy. Z lękiem i niepokojem myśli o swoich bliskich, aby po chwili uświadomić sobie, że wszyscy są już w domu. Żona i dzieci śpią bezpiecznie. Jednak Vinny postanawia pomodlić się, bowiem odczuwa, iż to Pan Bóg wzywa go do modlitwy w intencji jakiejś rodziny, dzieci, które właśnie są w niebezpieczeństwie. *Zdawałem sobie oczywiście*

sprawę, że niezależnie jak silne są moje złe przeczucia, może to być jedynie moja wyobraźnia – komentuje Flynn – jednak pomyślałem, „cóż w tym złego, że się za kogoś pomodłę, może to będzie odpowiedź na Boże wezwanie? Vinny modli się aż do czasu, gdy opuszcza go dziwny niepokój i dodaje: *Nigdy się nie dowiedziałem, za kogo się modliłem, ale to nie miało dla mnie większego znaczenia.* Istotne było wewnętrzne przeświadczenie, iż poprzez tę modlitwę można brać udział w miłosierdziu Boga, które On pragnie świadczyć swoim dzieciom.

Z tego wydarzenia pochodzi praktyka modlitwy wstawienniczej, którą Flynn stara się modlić. Zamiast prosić Boga o dobro dla siebie, dla swoich bliskich, o powodzenie i szczęście w swoim życiu, Vinny stara się dokonać aktu rezygnacji z własnych próśb, aby wypowiedzieć do Pana Boga proste pytanie: „O co mam prosić? O co chciałbyś, abym się modlił?” Taka postawa w modlitwie wcale nie jest łatwa, należy zapomnieć o sobie, wejść w wewnętrzną ciszę, uspokoić natarczywe myśli, które zamykają nas w egoistycznych ambicjach i marzeniach, należy porzucić swoje plany – i zacząć realizować plan Boga, „dostroić się do planów Boga”.

Vinny Flynn prosi, by w tej modlitwie pustego ekranu być spokojnym, nie śpieszyć się i zachować ciszę. Nie poszukiwać w aktywny sposób czegoś, co stanowiłoby naszą „intencję”, przedmiot naszej próśby modlitewnej, ale otworzyć się na to, do czego prowadzi nas Pan Bóg. Po prostu pozwolić, by powoli, podczas adoracji, w naszym sercu – zjednoczonym z Sercem Jezusa Eucharystycznego – pojawiła się konkretna modlitwa o realizację tego wszystkiego, co stanowi pragnienie Jego Serca. *Czasami pojawiają się w głowie konkretne intencje, czasami nic* – pisze Vinny Flynn. Jeżeli pojawi się w myślach (czy wyobraźni) jakiś obraz, pomysł, piosenka, miejsce, osoba, pozwólmy, by trwał w nas i dał kierunek naszej modlitwie. Chociaż czasami jest to dość niezwykle doświadczenie (Vinny opisuje modlitwę, podczas której wraz z żoną – niezależnie od siebie – nagle odczuwają potrzebę modlitwy za pewną dziewczynę w Chinach, w myślach po-

jawia się właśnie taka intencja, więc proszą o błogosławieństwo dla tej dalekiej, nieznannej osoby), zawsze jednak umacnia nasze trwanie przed Bogiem. Nie warto jednak zmuszać się do konkretyzacji modlitwy, nie zawsze musimy modlić się o „coś”. *Jeśli nic nie przychodzi ci do głowy, to też dobrze. Ofiarujesz przecież Bogu swój czas na to, czego On pragnie. A twoja modlitwa staje się modlitwą obecności, byciem przed Bogiem nie dla własnej korzyści, ale dla tego, czego On chce, co On zaplanował.* Na pusty ekran naszej adoracji Pan Bóg wyświetla najpiękniejszy plan swojej świętej woli. Tak naprawdę na tym polega życie chrześcijanina: zjednoczony z Chrystusem pragnie nie swojej, ale Jego woli. *Fiat voluntas tua! Bądź wola Twoja, dobry mój Boże!* A zatem, jak zapisano w tytułowej formule, daj sobie spokój z planem!

Chociaż możemy to wyrazić trochę inaczej: *zaplanuj* takie życie, w którym porzucasz swoje ambicję, niepokój i to gorączkowe przejmowanie się ciągle tylko sobą i zajmowanie się w kółko własną osobą, a zamiast tego podążaj drogą, którą *zaplanował* dla ciebie dobry Bóg. Ten, przed którym klęczysz podczas adoracji i który sam nazwał się Drogą (J 14, 6).

Nie bój się (20)

Vinny Flynn opowiada o pewnym „cudownym” jezuitcie z Nowego Orleanu, który od wczesnego dzieciństwa uwielbiał kaszkę kukurydzianą. Podobno pierwszym słowem, jakie nauczył się wypowiadać mały Hal, późniejszy Ojciec Hal Cohen (nie mylić z Leonardem Cohenem, piosenkarzem), nie było wcale: „MA-MA” lub „TA-TA”, ale „WIĘCEJ”! Oczywiście więcej kaszki kukurydzianej!

Już jako uczony jezuita O. Hal uświadomił sobie, że Pan Bóg zawsze ma WIĘCEJ do ofiarowania, On nieustannie czeka, abyśmy Go o to poprosili. I jak w dzieciństwie mały Hal był łakomy, prosząc ciągle o „więcej” kaszki, tak w ostatnich latach swego życia O. Hal stał

się łakomy na łaskę Bożą, mając na ustach swoją ulubioną modlitwę: „Więcej, Boże, więcej”. Często również cytował słowa świętej Faustyny, które nazywał *zbieraniem pereł*. W swojej wizji Siostra Faustyna widzi ludzi zbierających łaski z Serca Pana Jezusa:

Dziś widziałam Pana Jezusa ukrzyżowanego. Z rany Serca Jego sypały się drogocenne perły i brylanty. Widziałam, jak mnóstwo dusz zbierało te dary, ale była tam dusza, która jest najbliżej Jego Serca, a ta z wielką hojnością zbierała nie tylko dla siebie, ale i dla innych, znając wielkość daru. Rzekł do mnie Zbawiciel: „Oto są skarby łask, które spływają na dusze, lecz nie wszystkie dusze umieją korzystać z hojności mojej” (Dzienniczek, 1687).

W innej wizji Pan Jezus żali się Faustynie, że mało jest dusz, które chciałyby przyjąć wszystkie łaski, które im Jego miłość przeznaczyła. Łaska Serca Jezusowego jednak nie ginie, jeżeli dusza, dla której łaska jest przeznaczona, nie przyjmuje jej, to bierze ją inna dusza (zob. Dzienniczek, 1017).

Po przywołaniu dwóch fragmentów z „Dzienniczka” Siostry Faustyny, Vinny stawia przenikliwe pytanie: *Czy może dlatego czasem niechętnie o coś prosisz Boga, bo czujesz, że nie zasługujesz na Jego łaskę? I odpowiada z właściwą sobie pogodą ducha: Oczywiście, że nie zasługujesz! Nikt z nas nie zasługuje na miłość Bożą. Jednak to nie zatrzymuje Boga, który pragnie nas obdarować. Jego miłosierdzie to okazywanie niezасłużonej miłości. Jego miłosierdzie to wylewanie w nadmiarze łask na tych, którzy nie zasłużyli na nie. Morze miłosierdzia pragnie napęłnić ludzkie serce, to maleńkie ziarenko maku. A zatem nie tylko nie jest niestosowne być łakomym na łaskę – Bóg chce, abyśmy właśnie tacy byli. Wszak sam powiedział do Siostry Faustyny: Postępuj jak żebrak, który nie wymawia się, jeśli dostanie większą jałmużnę, ale raczej dziękuje serdeczniej; i ty, jeżeli ci udzielam większych łask, to nie wymawiaj się, żeś niegodna ich. Ja wiem o tym, ale raczej ciesz się i raduj, i bierz tyle skarbów w Mojego Serca, ile udźwignąć możesz (...) nie tylko bierz te łaski dla siebie, ale i dla bliźnich (Dzienniczek, 294).*

Idź po więcej darów duchowych! Chrystus jest z tobą i czeka na twoje prośby, aby móc wylewać coraz więcej łask, o wiele cenniejszych niż perły i brylanty. Gdy jesteś przed Najświętszym Sakramentem, nie bój się prosić o więcej, o więcej dla siebie i dla swoich bliskich. Powiedz Bogu, że możesz również przyjąć te łaski, których inni nie przyjęli.

Nie bój się (21)

Ostatnia rada, w której Vinny Flynn wprowadza nas w tajniki modlitwy adoracyjnej nosi banalny tytuł: **WEŻ PRYSZNIC!** To oczywiście powrót do innej wskazówki: stań w Eucharystycznej Obecności Jezusa, by „opalać się” w promieniach Jego miłosierdzia. Skoro Pismo święte pełne jest symboliki wody, więc wypada:

- 1) *obmyć swoje grzechy w Bożym miłosierdziu (sakrament pokuty),*
- 2) *zaczepnąć ze źródeł Bożej łaski (Eucharystia).*

Pamiętajmy: na Kalwarii setnik włócznią przebija Serce Zbawiciela, z którego wytryskuje krew i woda, obmywając setnika, Maryję i Jana, stojących u stóp krzyża. *Zostają oni całkowicie zanurzeni w tym wybijającym z Serca Jezusa źródle miłosierdzia.*

Gdy patrzysz na Eucharystię w kaplicy adoracyjnej i próbujesz uwielbiać Najświętszy Sakrament, zacznij odmawiać „modlitwę zanurzenia”, czyli wyobraź sobie, że stoisz z Maryją u stóp krzyża, że znajdujesz się u źródła miłosierdzia na Golgocie. Pozwól, by Krew Jezusa cię obmyła, aby stała się dla ciebie oczyszczeniem, uzdrowieniem, przebaczeniem i uleczeniem. Jeżeli modlisz się za innych, zanurz ich w tym nieskończonym źródle Bożej łaski i miłosierdzia. Taka modlitwa powinna ci towarzyszyć nie tylko podczas adoracji Najświętszego Sakramentu... proś, by Jego Krew, krople Przenajświętszej Krwi Zbawiciela, przenikały całą twoją osobę, twój umysł, twoje serce, twoją duszę, twoje wspomnienia, twoje emocje... Niechaj

przemieniają wszystko, co brudne, grzeszne, niegodne, wszystko, co odciąga od Pana Boga. Wszystko to czyn z wielkim zaufaniem do Boga, powtarzając proste słowa: JEZU, UFAM TOBIE! Pamiętając o obietnicy, którą Pan Jezus zostawił Świętej Faustynie: *Im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma!*

Pamiętaj, że głównym celem przyjmowania Eucharystii, jak również modlitwy adoracyjnej, jest *zjednoczenie z Bogiem*. Stajemy przed Bogiem, aby nie tylko spotkać Go w jak najbardziej osobisty i głęboki sposób, ale nade wszystko przemienić się w Niego, doświadczyć łaski zjednoczenia, bycia jednością z naszym Panem. To nie tyle Pan Bóg potrzebuje naszego uwielbienia, co bardziej my potrzebujemy nieustannej postawy adoracji, dziękczynienia i uwielbienia. Bóg – i tylko sam Bóg – jest nieskończenie godzien naszego uwielbienia. Właśnie o tym przypomina nam prefacja, śpiewana podczas Mszy świętej:

*Chociaż nie potrzebujesz (Boże) naszego uwielbienia,
pobudzasz nas jednak swoją łaską, abyśmy Tobie składali dziękczynienie.
Nasze hymny pochwalne niczego Tobie nie dodają, ale się przyczyniają
do naszego zbawienia, przez naszego Pana Jezusa Chrystusa.*

A skoro „stajesz się tym, co uwielbiasz”, więc każdego dnia stań w obecności Boga, który jest Miłością i pragnie z miłością przemienić cię w miłość. Ta prosta zasada jest łatwo dostrzegalna we współczesnym świecie: ludzie „ubóstwiają” rozmaite gwiazdy filmowe, muzyków, dziennikarzy, modelki, sportowców i... stopniowo zaczynają mówić jak oni, ubierać się jak oni, wyglądać jak oni, zachowywać się jak oni. Podobnie postępujemy w godzinie adoracji Najświętszego Sakramentu: im więcej uwielbiam Boga, tym bardziej staję się jak On! Dokonuje się we mnie ogromna przemiana. Bóg, który jest Miłością uzdalnia mnie do prawdziwej miłości. Wpatruję się w Jezusa Eucharystycznego, aby przejąć Jego sposób życia, Jego sposób istnienia, Jego myśli, Jego uczucia, Jego wartości, Jego postrzeganie świata, Jego sposób kochania. *Przyjmij to wszystko sam i przekaz dalej.*

Jak uczy papież Benedykt XVI, poprzez regularną Komunię Świętą i adorację Eucharystii stopniowo przyjmujemy cały sposób istnienia Chrystusa i doświadczamy gruntownej nowości, która przemienia każdą dziedzinę naszego życia. *Wszystko jest formowane na wzór Chrystusa: nasze myśli, słowa, uczucia i uczynki*. I wówczas możemy powtórzyć za Świętym Pawłem apostołem: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2, 20). Pozwólmy Chrystusowi, aby w nas żył, promieniował swoją miłością na wszystkich, szczególnie na tych, których spotykamy na drodze naszego życia... Przemieńmy się w „żywą Eucharystię”, w obraz Jezusa Miłosiernego, bowiem – *im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma!*

Dolina Pięciu Kamieni

Patrząc na stuletni drewniany kościółek, zbudowany w stylu zakopiańskim, przypominamy sobie Leona Skibińskiego, ks. Pawła Wołoszyna i tych wszystkich, którzy trudzili się, by na kieleckim Białogonie powstała świątynia. Ktokolwiek nawiedza ten śliczny kościół, zostaje zaproszony do medytacji nad tajemnicą Przemienienia Pańskiego...

Podobnie wydarzenie z Góry Przemienienia wpisano w symbolikę ołtarza polowego: Jezus Przemieniony napełnia swoją łaską tych, którzy powierzyli Mu swoje życie... Rokrocznie tutaj zmierza procesja Bożego Ciała, która wyrusza z nowego kościoła na Białogonie, aby oddać cześć i chwałę Temu, który jest Chlebem życia...

Wytrwały pielgrzym powinien również na swoim pątniczym szlaku przemierzyć ścieżki Doliny Pięciu Kamieni. Niczym Dawid walczący z Goliatem w dolinie Elah warto zgromadzić pięć kamyków, bez których trudno odnaleźć nadzieję. Dla współczesnego człowieka te kamienie są ciężarem, niczym głaz, który musiał dźwigać mityczny Syzyf. Dla nas, uczniów Chrystusa, te kamienie stają się drogowskazem do prawdziwego życia.

KAMIEŃ ODWAGI – abyś nie był tchórzem,

KAMIEŃ PRACOWITOŚCI – abyś nie był leniem,

KAMIEŃ POKORY – abyś nie był narcyzem,

KAMIEŃ ŁAGODNOŚCI – abyś nie był prymitywem,

KAMIEŃ CIERPLIWOŚCI – abyś nie był raptusem, bo co nagle, to po diable!

Obudź się, Pielgrzymie Świętokrzyski!

Porzuć smutek i lęk, z którym zatrzymałeś się na skrzyżowaniu hedonizmu i nihilizmu. Zaczynaj budowę twierdzy duchowej, przeciwko nikczemności złowrogiego Goliata. I wejdź na drogę modlitwy, aby otrzymać ten szósty kamyk, BIAŁY KAMYK, którym staje się Twoje serce, kiedy znowu potrafisz uśmiechnąć się do Nieba. Z Bożą pomocą damy radę:

ZAPOMNIJ O SOBIE (niech miłość zwycięży egoizm)

ZASŁUCHAJ SIĘ W BOGA (niechaj napełni Cię moc Jego Ewangelii)

ZAKOCHAJ SIĘ W EUCHARYSTII (po prostu bądź dobry jak chleb)

ZACHWYĆ SOBĄ INNYCH (przemień swoje życie w nieustającą modlitwę)

ZAMIESZKAJ W MILCZENIU (miej odwagę, aby być misjonarzem Jezusa)

Z Bogiem zwyciężysz – pamiętaj:

NIC NAD BOGA!

Powiastka o mądrym królu Salomonie

Pewien człowiek miał ciągle ten sam sen.

Śnił, że idzie długą doliną, niosąc w swym sercu ogromny smutek i lęk. Jego niepokój z każdym krokiem potężnieje, tym bardziej, że zamiast cienia towarzyszy mu jakiś olbrzym dźwigający wielki kamień. Ten sen tak bardzo go prześladowa, że w końcu postanawia coś z tym zrobić.

- *Pójdę do spowiedzi* – postanawia pewnego majowego ranka.
- *Niestety, mój synu, nie jestem specjalistą od snów* – westchnął w konfesjonale ksiądz Józef Zborowski – *ale obiecuję, że pomodlę się za ciebie.*
- *Bóg zapłać* – westchnął nasz penitent, ale nie poczuł, żeby jakikolwiek ciężar spadł mu z serca. Cień smutnego Syzyfa nadal spowijał jego wnętrze.

To spotkanie przyniosło jednak niespodziewane owoce. Ksiądz Józef wieczorem odprawił Mszę wotywną o Przemienieniu Pańskim, a potem majówkę, a w nocy długo nie mógł usnąć. Cień smutnego Syzyfa napełnił jego wnętrze. Albo cień brata bliźniaka tego, który dźwigał kamień.

Po każdej nocy przychodzi jednak dzień. O poranku uśmiechnięty ksiądz Józef zadzwonił do swojego penitenta. Z najlepszą wiadomością dnia. A nawet najlepszą wiadomością życia.

- *Szczęść Boże! Dobre nowiny: ja też miałem sen. A w nim mądry król Salomon wszystko mi wyjaśnił. Otóż ten olbrzym w twoich snach to wcale nie jest Syzyf! To okropny Filistyn imieniem Goliat* – z uśmiechem relacjonował swoje spotkanie z królem Salomonem zacny kapłan.
- *Syzyf czy Goliat? Dla mnie ten sam ból* – odezwał się zgnębiony głos z drugiej strony.

– I tutaj się mylisz! Goliata, tego bezbożnika, który pysznił się swoją siłą, pokonał Dawid w Dolinie Elah. Jest dla ciebie nadzieja, bowiem jest Dolina Pięciu Kamieni, w której odnajdziesz siłę, by stoczyć zwycięską walkę – ponownie uśmiechnął się ksiądz Józef. – Dolina Pięciu Kamieni jest całkiem blisko, na kieleckim Białogonie. Siadaj, pisz, podam ci instrukcję obsługi.

TYDZIEŃ DLA NAWRÓCENIA

Instrukcja obsługi

W niedzielę: przybiegam do kościoła o godz. 7:17, aby zaśpiewać „Godzinki”. A po nich msza, modłę się we własnej intencji, prosząc o łaskę nawrócenia. Innych również proszę o modlitwę za siebie. I jeszcze melduję w zakrystii: „Dzisiaj rozpoczynam walkę duchową o wielki cud – o przemianę mego życia, o przemienienie mojego serca”.

W poniedziałek: dotykam pierwszego kamienia i odmawiam „Niebieską koronkę”.

We wtorek: dotykam drugiego kamienia i odmawiam „Niebieską koronkę”.

W środę: dotykam trzeciego kamienia i odmawiam „Niebieską koronkę”.

W czwartek: dotykam czwartego kamienia i odmawiam „Niebieską koronkę”.

W piątek: dotykam piątego kamienia i odmawiam „Niebieską koronkę”.

W sobotę: odmawiam różaniec – tajemnice światła – prosząc o odwagę, pracowitość, pokorę, łagodność i cierpliwość. Idę do spowiedzi.

W niedzielę: przychodzę na Mszę świętą o godz. 17:00, na Mszę dziękczynną, ale wcześniej realizuję *Plan Szczęśliwej Niedzieli* (ulubione ciastko do kawy, inspirująca lektura, znakomita muzyka, spotkanie z bliskimi). Z zachwytem słucham słów Ewangelii, bo w niej ukryty jest biały kamień (Ap 2, 17). Bliskie jest królestwo Boże: *nawracajmy się i wierźmy w Ewangelię!*

NIEBIESKA KORONKA

Ojciec nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Na dużych paciorkach

O mój Jezu,
przebacz nam nasze grzechy... (1x)

Na małych paciorkach

Jezu, Miłości moja,
bądź uwielbiony
i zmiłuj się nad nami! (10x)

Na zakończenie

Święty Boże, Święty Mocny... (3x)

*Módl się,
by twoje oczy
widziały w drugim człowieku
to, co najlepsze,
by twoje serce,
potrafiło wybaczać nawet
to, co najgorsze
i byś całym sobą
był wpatrzony w Boga,
nigdy nie tracąc
wiary w Jego
prowadzenie*